



JOHN GALSWORTHY
główny pisarz angielski,
zmarł w 65 roku życia.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TARDIEU,
były premier francuski wy-
stąpił z żądaniem zmiany
konstytucji francuskiej i
przyznania prawa wybor-
czego kobietom.

NIEMCY W OBLCICZU REWOLUCJI

Walki uliczne trwają.—„Dom Liebknechta“ obsadzony przez policję
Rząd uniemożliwi komunistom udział w wyborach. — Hitler
„likwiduje“ mniejszość polską

Dziś rozwiązanie sejmu pruskiego?

Berlin, 3 lutego.
Czwartek upłynął w całych Niem-
cach również pod znakiem krwawych
zaburzeń, które miały zwłaszcza miej-
sce w Berlinie.

Groźne rozmiary przyjął awantu-
ry również w Królewcu. W Altonie
między komunistami a narodowymi-
sojalistami doszło do ciężkiego starcia w
wyniku którego jedna osoba została za-
bita a 7 rannych. Zapowiedziane na nie-
dziele demonstracje socjalistów zosta-
ły zakazane podobnie jak i demonstra-
cje komunistyczne. Socjaliści zapowie-
dzieli wobec tego odbycie manifestacji
we wtorek.

Mimo takiego zakazu odbyła się
wczoraj w Berlinie manifestacja sztur-
mówek hitlerowskich. W ciągu dnia dzi-
siejszego manifestacja ta ma być pow-
tórzona. Zwracają uwagę, że marsz
szturmówek odbyć się ma przez pewną
część dzielnicy Charlottenburga, a więc
tam, gdzie został zabity szturmowiec
Majkowski.

Marsz ten będzie więc pewnego ro-
dzaju ekspedycja karna, która może
doprowadzić do rozlewu krwi.

Berlin, 3 lutego.

Równocześnie z rozwiązaniem par-
lamentu i rozpisaniem wyborów, rząd
postanowił ostatecznie rozprawić się z
niemiecką partją komunistyczną. Od
środę niemal co godzinę pojawiają się
nowe dekrety i rozporządzenia, skiero-
wane przeciwko komunistom i pokrew-
nym organizacjom.

Rząd, jak wynika z tych zarządzeń,
nie chce w tej chwili uznać partji komu-
nistycznej za nielegalną, obawiając się
widocznie nieobliczalnych następstw, z
drugiej jednak strony zamierza unie-

możliwić komunistom wszelką działa-
ność a zwłaszcza udział w wyborach
do Reichstagu i sejmu pruskiego.

W takiej „sytuacji większość hitle-
rowsko - hugenbergska byłaby za-
pewniona“. Dom Liebknechta, który
jest centralą komunistyczną, został ob-
sadzony przez policję.

Berlin, 3 lutego.

Równoległe do akcji wymierzonej
przeciwko komunistom, rząd Hitlera
przedsięwziął energiczne kroki w sto-
sunku do mniejszości polskiej w Niem-
czech, pozabawiając organizację polską
w Niemczech możliwości wystawienia
własnej listy wyborczej do Reichstagu

i sejmu pruskiego.

W ten sposób zamierzają hitlerow-
cy „zlikwidować“ Polaków w Niemczech

Berlin, 3 lutego.

W dniu dzisiejszym spodziewane jest
ukazanie się dekretu o rozwiązaniu sej-
mu pruskiego.

Skandal dyplomatyczny w Rumunii

Attachè francuski w areszcie z... żoną oficera rumuńskiego

Londyn, 3 lutego.

Prasa angielska ujawnia szczegóły
skandalu dyplomatycznego, jaki miał
miejsce w czasie ostatnich manewrów
w Rumunii.

Cała sprawa ze względu na jej dra-

styczne szczegóły była dotychczas
trzymana w tajemnicy.

Jak się okazuje w czasie manewrów
wydane zostało zarządzenie konfisko-
wania po drodze na okres kilku dni
wszystkich pojazdów motorowych. —
Między innymi zatrzymano auto nale-

żące do francuskiego attachè wojskowe-
go w Bukareszcie. Jadący autem atta-
che wraz z pewną niewiastą okazał
dokumenty dyplomatyczne, jednak sier-
żant, który dokonywał rekwizycji auta
nie znał języka francuskiego. Attachè
stawiał opór, sierżant kazał odprowa-
dzić go wraz z towarzyszką do aresztu.
Sprawa wkrótce się wyjaśniła i sztab
rumuński wysłał wysokiego oficera,
który miał przeprosić attachè.

Gdy oficer ów wszedł do aresztu,
stwierdził, że attachè znajduje się w to-
warzystwie jego żony. Zamiasł więc
przeprósł attachè — spoliczkował go.
Następnie dobył rewolweru, jednak
strażnicy rozbroili go.

Attachè francuski musiał opuścić Ru-
munię a całą sprawę wkrótce zatuszo-
wano. (sb)

Polska chce płacić długi wojenne, ale bez procentów

Warszawa, 3 lutego.

Ambasador polski w Waszyngtonie,
minister Patek, który przed kilku dnia-
mi wrócił do Warszawy, złożył przed
swoim wyjazdem wobec rządu Stanów
Zjednoczonych deklarację w sprawie
długów wojennych.

W deklaracji tej rząd polski oznaj-
mić miał, że nieuregulowanie w termi-
nie należności za ratę grudniową nie
należy rozumieć, jako uchylenie się

Polski od zapłaty należności wogóle.
Mimo to jednak rząd polski nie zamie-
rza uregulować bez dyskusji należności
z tytułu narosłych procentów.

Dyskusja taka w najbliższych jednak
dniach zostanie między Warszawą a
Waszyngtonem nawiązana. Do Stanów
Zjednoczonych wyjechać ma z ramie-
nia rządu polskiego specjalna komisja,
której skład narazie nie jest jeszcze
ustalony.

Skład fabryczny spłonął

przy ulicy Śródmiejskiej.—Pożar zagrażał całemu budynkowi

Łódź, 3 lutego

(ig) Dziś w nocy straż ogniowa za-
alarmowana została wieścią o groźnym
pożarze, który wybuchł w domu miesz-
kalnym na ul. Śródmiejskiej 6.

W domu tym, w oficynie, na I pię-
trze, mieści się skład fabryki wyrobów
jedwabnych Izraela Żydewicza. W skła-
dzie tym zauważono nagle płomienie.

Pożar powstał wskutek wadliwego
przewodu kominowego. Zapaliła się naj-
pierw podłoga, a później ściana. Dopie-
ro kiedy ściana stanęła w płomieniach,
lokatorzy zauważyli niebezpieczeństwo.
Powstała panika.

Lokatorzy, obawiając się, aby pło-
mienie nie ogarnęło całego domu, po-

czeli szybko pakować swój dobytek,
aby wynieść go na podwórze.

Do płonącego składu przedostali się
pracownicy, którzy niemal równocze-
śnie ze strażą przybyli na miejsce wy-
padku i poczęli ratować płonący towar,
wyrzucając paczki z jedwabiem na
podwórze.

Płonąca ściana w pewnej chwili ru-
nęła, grzebiąc wszystko pod sobą. Ję-
zyki ognia zaczęły się przedostawać
już na zewnątrz.

Przeszło 3 godziny trwała akcja ra-
townicza. Ostatecznie udało się całą nie-
ruchomość uratować, z wyjątkiem czę-
ści klatki schodowej i składu Żydewi-
cza.

Kuzyn prezydenta Mandżurji aresztowany w Chinach

Szanghaj, 3 lutego

Marszałek Czang - Sue - Liang wy-
dał nakaz aresztowania księcia Kung,
kuzyna Pu - yi, byłego władcy Chin,
a obecnego prezydenta Mandżurji. Na-
kaz aresztowania wydany został dlate-
go, iż podobno przed paru tygodniami
książę Kung przybył do Pekinu, gdzie
usiłował nakłonić wyższych oficerów
do dokonania zamachu stanu i restytucji
monarchji w Chinach. (sb)

Defektywi mordercami

New York, 3 lutego

Wielkie wrażenie wywołało aresz-
towanie dwóch detektywów Salvatora
Spitale i Irvinga Blitza. Zostali oni w
swoim czasie upoważnieni przez Lind-
bergha do poszukiwania zaginionego
syna.

Jak się okazuje obecnie, obaj detek-
tywi są mordercami.

Stali oni na czele szajki bandyckiej i
w sierpniu ub. roku zastrzelili agenta
policji Antonio Fontanio. (sb)

Nakazy płatnicze na podatek lokalowy

Łódź, 3 lutego

(it) Jak się dowiadujemy, w ponie-
dzialek wydział podatkowy magistratu
rozpoczyna rozsyłanie nakazów płatni-
czych na podatek lokalowy na rok 1933.
W myśl obowiązujących przepisów,
pierwsza rata tego podatku płatna, jest
w ciągu bieżącego miesiąca.

Nakazy doręczane będą nie przez
inkasentów, jak to było projektowane,
lecz przez gońców, wobec czego wszys-
cy lokatorzy należne sumy będą mu-
sieli wpłacać do kasy miejskiej.

Dalsza akcja o umowę zbiorową

Łódź, 3 lutego

(it) W związku z rozpoczętą akcją w
przemysle włókienniczym o umowę zbio-
rową, dziś podjęte zostaną rozmowy po-
między organizacjami zawodowymi o
powołanie międzyzwiązkowego komite-
tu, który prowadziłby dalszą akcję w
imieniu wszystkich związków i wszyst-
kich włókienników.

Narazie koncepcji tej sprzeciwia się
związek klasowy, odkładając decyzję
do posiedzenia komitetu wykonawczego
związku.

Strajku autobusów nie będzie

Łódź, 3 lutego

(it) Poważne zaniepokojenie wśród
właścicieli autobusów w Łodzi oraz
wśród publiczności, korzystającej z ko-
munikacji autobusowej wywołała wieść
iż komunikacja ta ma być zupełnie przer-
wana.

Władze administracyjne bowiem,
opierając się na ustawie, nie zezwoliły
na kursowanie po dniu 1 stycznia tym
autobusom, których właściciele nie ubez-
pieczyli swych pasażerów. Ponieważ
jednak nikt polis ubezpieczeniowych nie
wykupił, z dniem dzisiejszym komu-
nikacja miała być przerwana.

Jak się jednak dowiadujemy, na sku-
tek interwencji zarządu związku wła-
ścicieli przedsiębiorstw autobusowych
w Warszawie, wiceminister inż. Gallot
zarządził, aby nie czyniono narazie
przeszkód w komunikacji autobusów
nieubezpieczonych.

Paryż, 3 lutego

W Epinay miała miejsce straszna
katastrofa samochodowa. Dwa samo-
chody zderzyły się na moście, przy-
czem jeden z nich odrzucony, zerwał
barjerę i wpadł do Sekwany.

Jeden z pasażerów zdołał wydostać
się z auta, jednak porwany został przez
fale i utonął. Drugi pasażer zdołał do-
płynąć do brzegu.

Szofer poniósł śmierć, nie mogąc w
porę wydostać się z pływającej trum-
ny. (sb)

Warjaci, oszuści i wydrwigrosze

Tak nazywano ludzi, którzy wywołali przewrót w technice. — Potępieni przez naukę, po kilku latach otoczeni zostali chwałą

Cierniowa droga wynalazców

W marcu rozpoczną się tradycyjne, doroczne targi lipskie. Tegoroczne targi będą jednak tem ciekawsze, że do tej pory zgłoszono już do wystawienia kilkakset nowych wynalazków.

W oddzielnym, pięknym pawilonie zwiedzający będą mogli oglądać wszystko, co umysł ludzki stworzył w ciągu ostatniego ubiegłego półrocza. Niezawodnie okaże się, że wiele z tych wynalazków, nad którymi wynalazcy pracowali częstokroć całe swoje życie, nie posiada żadnej wartości i żadnych szans praktycznego zastosowania w życiu. Nadzieje i trud wielu lat, okażą się daremnie. Oczywiście tylko część tej wielkiej ilości wynalazków znajdzie należyte zainteresowanie.

Nie przesadza to jednak sprawy, że wiele z tych wynalazków, które nie znajdują zainteresowania posiadają doniosłe znaczenie dla rozwoju i wygody ludzkości. Doświadczenie bowiem uczy nas, że wszystkie niemal najdonioślejsze i największe wynalazki zostały przez cały świat wyśmiane, i były swego czasu przedmiotem kpin i żartów. Wynalazcy musieli nieraz przejść istną gehennę, zanim udało im się wyjaśnić doniosłość i wielkie znaczenie wynalazku.

Gdy Stephenson — wynalazca i twórca parowozu, przedstawił swój projekt prowadzenia wagonów po stalowych szynach, które miały być ułożone wzdłuż drogi, cały świat wyśmiał go. Największe sławy ówczesnej techniki uznały, że projekt ten jest wytworem chorej wyobraźni. Największy ówczesny fizyk francuski Bernoulli wykazał z matematyczną dokładnością, że niema na świecie takiej siły napędnej, która mogłaby poruszyć koła po szynach. Za tę to matematyczną rozprawę znakomity fizyk otrzymał pierwszą nagrodę francuskiej Akademii Umiejętności. Pomimo to, po upływie zaledwie dwóch lat, parowe maszyny jeździły już po stalowych szynach.

Inny genjusz w dziedzinie fizyki, wypowiedział się w pracy swojej przeciwko idyotycznej idei „kolei parowej”, gdyż żaden człowiek, ani też zwierzę, twierdził ten znakomity uczonec, nie wytrzyma ciśnienia pary, potrzebnej do poruszenia kolei. Zdaniem jego, każdy człowiek, który zbliży się do tej maszyny od razu padnie jak mucha od zimna. Król austriacki Ferdynand zapytany, czy państwo przystąpić ma do budowy kolei żelaznej, odpowiedział: „Po co nam potrzebne są koleje, skoro nawet dylizanse jadą puste”. Pomimo tej arcygadnej rady króla, kolej taka została po kilku latach wybudowana i jakby dla spotęgowania ironji, otrzymała ona nazwę właśnie jej przeciwnika.

Podobne okoliczności towarzyszyły wprowadzeniu w życie pierwszego statku, pędzonego siłą parową. Angielski uczonec Lardner był zdania, że przebywanie oceanu przy pomocy sił ludzkich będzie o wiele szybsze niż przy pomocy maszyn parowych.

Taką opinię wydał prof. Lardner w roku 1817, a już w dwa lata później w roku 1819 pierwszy parostatek „Sawana” przepłynął ocean. Motory benzynowe musiały dłużej walczyć o prawo do życia, a szczególnie o zastosowanie ich na okrętach. Pierwsze motory zainstalowane na okrętach, zostały po puszczeniu ich w ruch roztrzaskane a okręty wraz z pasażerami poszły na dno. Dopiero po wielu udoskonaleniach i poprawkach motory znalazły nareszcie pełne zastosowanie.

Dużo wesołości i śmiechu wywołał przed laty plan oświetlenia ulic i mie-

skań gazem świetlnym. Francuski inżynier Lebon przez długi szereg lat dowodził światu, że łatwo jest oświetlić ulice i mieszkania gazem. Ludzie jednak wyśmiali zdecydowanie ten „warjacki” pomysł, i okrzyknęli Lebona jako „warjata”. Lebon umarł istotnie w domu warjatów, gdzie go zamknięto za jego „idee fixe”. Dopiero w roku 1806 zapłonęła na świecie pierwsze lampy gazowe — miało to miejsce w Manchesterze. W Paryżu natomiast zastosowano to światło dopiero w roku 1818.

W roku 1885 wynalazca lampy słatkowej — Auer wygłosił referat przed audytorjum fachowców o swoim wynalazku. Przy pokazie próbnym stało się jednak nieszczęście — słatka bowiem rozpadła się, przez co lampa nie chciała się palić. Zebrani wpadli w istny szal i grozili wynalazcy uwieszeniem, za oszukanie ludzi i wprowadzenie ich w błąd. A już w roku 1891 nie było prawie ani jednego miasta na świecie, gdzieby nie stosowano lamp systemu Auera.

Dnia 9 kwietnia 1877 roku Edison demonstrował w paryskiej akademii umiejętności swój najnowszy wynalazek, fonograf. Gdy tylko z aparatu wydobyły się pierwsze słowa i dźwięki, prezydent akademii franc. prof. Buleau wska-

zył na trybunę i w najwyższym zdenerwowaniu zrzucił stamtąd aparat, wołając przytem, że nie da on oszukać całego świata, gdyż każdy widzi wyraźnie, że ma się do czynienia z... bruchomówcem.

Żadna argumentacja i dowodzenie nie pomogło. Edison musiał ulotnić się wraz z fonografem.

Dopiero po kilku miesiącach dr. Buleau otrzymał od Edisona aparat, który został wypróbowany przez prezydenta osobiście. Wówczas dopiero przekonał się on, że nie są to sztuczki bruchomówcy.

Jeszcze w roku 1898 cały świat był zdania, że hr. Zeppelin jest oszustem, który chce wmówić wszystkim, że przy pomocy jego ptaka ludzie będą mogli unosić się w powietrze i fruwać. Gdy w roku 1906 hr. Zeppelin przedstawił władzom wojskowym swego ptaka i przedłożył swoje plany, to ówczesny minister wojny złożył cesarzowi następujący raport:

— Hrabia Zeppelin jest warjatem, który usiłuje nas przekonać, że przy pomocy jego aparatu uda się lecieć w powietrze.

W roku 1913 ten sam minister jechał Zeppelinem w towarzystwie „warjata” — hr. Zeppelina. Yes.

Zatrzymanie pędzącego pociągu

umożliwiło zrobienie doskonałego interesu

(z) Zatrzymanie przez podróżnego pociągu pośpiesznego za pomocą hamulca pociąga za sobą wysoką grzywnę, o ile powód dla którego zatrzymanie pociągu nastąpiło, nie jest podyktowane bezpośredniem niebezpieczeństwem.

Nieraz zdarza się jednak, że zapłacenie takiej grzywny opłaca się stokrotnie, zwłaszcza gdy w grę wchodzi interes, mogący przynieść znaczne korzyści materialne. Wypadek taki zdarzył się przemysłowcowi angielskiemu, Johnowi Sutherlandowi, właścicielowi fabryki gazomierzy.

P. Sutherland dowiedział się mianowicie, iż jeden z sąsiednich samorządów ma zawrzeć umowę na dostawę gazomierzy. Udał się przeto do najbliższej stacji, w pobliżu której leży jego fabryka, chcąc skorzystać z expressu, zmierzającego do Brighton. Tu dowiedział się jednak ku swej przykrości, iż pociąg nie zatrzymuje się na tej stacyjce.

Cóż było robić? Przemysłowcowi zależało na czasie, gdyż obawiał się słusznie, iż opóźnienie naraziłoby go na utratę koncesji, o którą ubiegały się równocześnie firmy konkurencyjne.

Zapomniane sensacje

Każda sensacja żyje tylko 24 godziny

(z) Krótki jest żywot sensacji... Niegdys znane było przysłowie francuskie, iż sensacja żyje nie dłużej, niż trzy dni. Zdaje się jednak, iż czas ten jest raczej przeceniony, albowiem w Ameryce głośne wydarzenia giną w zapomnieniu już po 24-ch godzinach.

Pewne pisma amerykańskie podają ciekawe zestawienie „zapomnianych sensacji”, które narobiły swego czasu wiele hałasu.

Któż pamięta jeszcze o eksplozji jednego z największych diamentów świata? Większość ludzi nie wie zgola o tem iż diamenty w pewnych warunkach wybuchają. Wypadki takie zachodzą tylko w miejscu odkrycia drogiego kamienia i są bardzo rzadkie.

Pewien poszukiwacz diamentów natrafił w Transwalu na wspaniałą kamień, który wielkością i pięknnością przewyższał jakoby słynnego Kohinoora. Kiedy szczęśliwy odkrywca wziął do ręki swa drogocenna zdobycz, nastąpiła eksplozja diamentu. Smutny ten wy-

padek potwierdza prastare wierzenie ludowe, które głosi, iż diamenty - olbrzymy są źródłem nieszczęść dla ich posiadaczy.

Niedawno, bo w połowie ubiegłego roku, głośnym echem ozwał się w Ameryce projekt jednego z młodszych członków rodziny miliardera Astora. Młody magnat wystąpił w prasie z planem wystawienia w okolicy Nowego Jorku olbrzymiej budowli, ściśle skopijowanej podług największej piramidy egipskiej w Gizeli. Stosownie do projektu, piramida ta miała mieścić w sobie liczne lokale publiczne, jak restauracje, dancinigi, teatry i kina. Gigantyczny plan stracił jednak swą aktualność po krótkim żywocie. W Europie uważano go od pierwszej chwili za zwykły „bluff” amerykański.

Oto kilka z tych głośnych swego czasu sensacyjnych wydarzeń, o których wspomina pismo amerykańskie. Utonęły one już dawno w morzu zapomnienia.

Przewrót w komunikacji powietrznej

Z Paryża do Nowego Jorku w ciągu 12 godzin

(h) Niemieckie zakłady Junkersa i francuskie fabryki Farmana pracują w tajemnicy przed światem nad budową takiego aparatu, któryby łatwo wznosił się w rejony stratosfery t. j. ponad 10 kilometrów w górę. Aparat ten wykorzystywując w tych rejonach zmniejszoną opór powietrza, mógłby lecieć z szybkością około 600 kilometrów na godzinę.

Lot 600 kilometrów na godzinę na wysokości 11 kilometrów ponad ziemią dostępny będzie dla aparatów, które będą mogły pomieścić kilkadziesiąt osób.

Będą to autobusy powietrzne, które będą przewoziły pasażerów z Paryża do Nowego - Jorku i odwrotnie w prze ciągu 1 dnia.

Podróż ta będzie bezpieczna i bardzo przyjemna. Już na 12-ym kilometrze w górę niema wiatrów, mgieł itd. Temperatura na zewnątrz „autobusu” będzie wynosiła 600 poniżej zera, t. j. mniej więcej tyle, ile wynosi zima na Kamczatce.

Ludziom jednak siedzącym wewnątrz kabin będzie ciepło, nawet gorąco. Otaczać bowiem będzie kabinę pusta przestrzeń, z której wypompowano powietrze, tak jak w termosach, z tą różnicą, że przez szklane ściany kabin będą przenikały promienia słoneczne i ogrzewały je.

A więc powietrzne „autobusy” będą do pewnego stopnia latającymi termosami.

Francuskie zakłady Farmana wypróbowy już taki aparat, który odbywa takie loty próbne, wznosząc się coraz wyżej w stratosferę.

Na podstawie obserwacji ulepsza się inny aparat, który jest budowany we wspomnianych zakładach Farmana.

Francja więc wyprzedziła już Niemcy. Za rok a najdalej dwa lata odbędzie się pierwszy lot z pasażerami z Paryża do Nowego Jorku i z powrotem

Krew z trupa do transfuzji

Sensacyjne doświadczenie lekarza

Niesłychanie ciekawego odkrycia w dziedzinie medycyny dokonał niedawno lekarz rosyjski, doktor Sergjusz Judin:

Opierając się na doświadczeniach doktorów Szamowa i Karkowa, którzy starali się znaleźć środek na niemożność dostarczenia w niektórych wypadkach dostatecznej ilości krwi do transfuzji — postanowił zużytkować na ten cel krew trupa.

Pewien młody inżynier, który usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie gardło — został przewieziony do szpitala wskutek wpływu krwi prawie w stanie agonji.

Transfuzja krwi, której dokonano, okazała się niedostateczna. Wówczas chirurg zastrzyknął w żyły konającego pół litra krwi człowieka zmarłego przed pół godziną na atak sercowy.

Eksperyment udał się i chorego utrzymano przy życiu.

Doświadczenie to powtórzył następnie kilkanaście razy, z dobrym rezultatem. O wynikach tych zawiadomił następnie kongres lekarski w Charkowie i Paryżu. Obecnie bierze się krew trupów w sześć, siedem, a nawet w dziesięć godzin po śmierci.

Krew tę przechowuje się w specjalnie zamkniętych szczelnie balonach w niskiej temperaturze. Jest ona zdolna do użytku w ciągu sześciu tygodni.



Nieście pomoc bezrobotnym.

Bunt marynarzy na trzech holenderskich okrętach wojennych.

Haga, 2 lutego.

(t) Na trzech wojennych okrętach wybuchł wczoraj bunt. Marynarze odmówili posłuszeństwa. — Aresztowano około 40 marynarzy, którzy zostaną odstawieni na ląd i odpowiadać będą przed sądem wojennym. Minister wojny wydał surowe rozporządzenie, mające na celu przywrócenie dyscypliny. Przyuszczają, że bunt ten wybuchł wskutek usilnej agitacji komunistów.



PEBECO, Polskie Wytwory Beiersdorfia Sp. Akc. Poznań 10

40 groszy... a za to tak duża korzyść

Jest to ogólnie wiadomem, że Krem Nivea nadaje cerze ów świeży, czerstwy i młodzieńczy wygląd, który tak bardzo cenimy i szczególnie u młodzieży podziwiamy. Skąd to nadzwyczajne działanie? Sprawia to Euceryt, którego nie zawierają żadne inne, nawet najszumniej zachwalane kremy. Dlatego też nie można Kremu Nivea niczem zastąpić.

KREM NIVEA
Zł. 0.40 do 2.60



Jak uratować Chojny?

Wójt gminy p. Woźniakowski twierdzi, że trzeba je przekształcić na miasto

Zbranie gromadzkie zadecyduje w sobotę o losie Chojen

IV. Łódź, 3 lutego.

(t) Jest rzeczą niezmiernie interesującą, jak zapałują się na obecną sytuację Chojen i ludności chojeńskiej czynniki miarodajne, t. j. urząd gminny w Chojnach, władze administracyjne i magistrat m. Łodzi, który wszak musi zabrać głos, gdy wpływa sprawa przekształcenia samodzielnej gminy na przedmieście Łodzi. „Express”, dążąc do najbardziej drobiazgowego i dokładnego oświetlenia tej sprawy, tak bardzo ważnej dla dziesiątków tysięcy mieszkańców Chojen, przeprowadził cały szereg rozmów i wywiadów, które w poglądowy sposób ilustrują nastroje i opinie i pozwalają wyciągnąć wnioski na najbliższą przyszłość. A w pierwszym rzędzie zwróciliśmy się do

WÓJTA GMINY CHOJNY P. WOŹNIAKOWSKIEGO.

jako tego, który z racji swego stanowiska najdokładniej winien być obznajomiony z bolączkami ludności gminnej.

Wójt Woźniakowski istotnie zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, ale mimo wszystko pragnąłby, aby gmina zachowała swą odrębność i niezależność. Dlaczego? — Gdyby można było przed 8 laty przewidzieć tę sytuację, jaka obecnie u nas się wytworzyła — opowiada nam p. wójt — z pewnością ograniczylibyśmy masowy napływ ludności do Chojen. W owym czasie jednak musieliśmy powitać to zjawisko z zadowoleniem. Gmina była mała i uboga. Napływ ludności powiększał wprawdzie wydatki, ale powiększył w znacznie większym stopniu dochody. Gmina mogła zająć się inwestycjami, mogła zacząć budować gmachy szkolne, brukować ulice, instalować światła. Gdy jednak napływ ludności zwiększał się coraz bardziej, a nie można się było temu przeciwstawić, okazało się nagle, że większa część gminy rychło zatraciła swój wiejski charakter.

Wyłonili się kolosalne potrzeby, którym nie można było sprostać.

Już trzy lata temu, gdy nie odczuwaliśmy kryzysu, dla wszystkich stało się jasnym, że gmina nie może dłużej zachować charakteru wiejskiego. Przy najlepszych chęciach mogliśmy bowiem wykreślić 100-tysięczny budżet, a tu zaczęły wylańczać się tak poważne zagadnienia, jak konieczność opracowania planu regulacyjnego, by zapobiec tej chaotycznej i bezładnej budowie, która zaczęła cechować Chojny, budowa szeregu nowych gmachów szkolnych, gdyż dzieci w wieku szkolnym było coraz więcej, a tymczasem nie było ich gdzie pomieścić. Trzeba było zająć się uporządkowaniem i zabrukowaniem wszy-

stkich ulic, rozbudować szpitalnictwo i opiekę społeczną. Za 100.000 złotych rocznie nie można tego dokonać nigdy.

I dlatego już wówczas zaczęliśmy się starać, by gminie Chojny nadano charakter miejski. Można by nałożyć na mieszkańców niektóre nowe podatki, jak nprz. lokalowy, część podatków, która obecnie wpływa do wydziału powiatowego wpływałaby do kasy gminnej i w konsekwencji roczny budżet gminy wyniósłby 180.000 złotych. Przyznać trzeba, że i ta suma byłaby niewystarczająca, ale sytuacja byłaby się znacznie poprawiła. Dlatego też nie uważam za celowe starać się o przyłączenie do Łodzi. Wystarczy jeśli teraz władze administracyjne uwzględnią naszą prośbę i nadadzą gminie charakter miejski.

— A czy przy 180-tysięcznym budżecie będzie można zaspokoić potrzeby mieszkańców, tej olbrzymiej rzeszy bezrobotnych?

— No, chyba kryzys nie będzie trwał wiecznie. A co się tyczy przyłączenia

gminy do Łodzi — uchwała rady gminnej w tej sprawie nie jest zupełnie miarodajna. Według przepisów zadecydować może o tem tylko

zebranie gromadzkie, przedewszystkiem zaś decydować mogą o tem ci, którzy mają w gminie własne nieruchomości. Rada gminna pragnęłaby w interesie mieszkańców aby ktoś bogatszy rozłożył nad nimi opiekę, ale nie wszyscy mieszkańcy tej opieki potrzebują. Zebranie gromadzkie odbędzie się w nadchodzącą sobotę. Zobaczmy co nam one przyniesie.

Jak widać z powyższej rozmowy p. wójt Woźniakowski z dużą dozą optymizmu zapałuje się na rozwiązanie ciężkiej sytuacji Chojen. Podczas gdy gmina potrzebowałaby co najmniej pół miliona złotych rocznie, by móc normalnie żyć, p. wójt zadowoliłby się kwotą 180.000 zł. wierząc, iż kryzys rychło przemienie i nie będzie zbyt wielkich wydatków na opiekę nad bezrobotnymi.

(Dalszy ciąg jutro).

Coraz mniej przemytu w Łodzi

Domowy wyrób papierosów z przemyconego tytoniu nie kalkuluje się. — Wskutek mrozów wypadki szmuglu wydatnie się zmniejszyły

Łódź, 3 lutego.

Artykułami, które dotychczas w znacznej ilości przemycano do Łodzi były: tytoń i sacharyna. Przemycany tytoń skupywali „fabrykanci” domowych papierosów, które następnie sprzedawali po cenie niższej niż wyroby Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Atoli ostatnia wydatna niżka za ceny papierosów przyczyniła się do tego, iż obecnie nie kalkuluje się wyrób domowy papierosów nawet z przemyconego tytoniu. Przemycany tytoń, pomimo swej stosunkowo niskiej ceny nie dochodzi prawie wcale do Łodzi. Komisarjat straży granicznej już od kilku ty-

godni nie zaobserwował wypadków przemycania do naszego miasta zagranicznych tytoni.

Również wydatnie zmniejszyła się ilość wypadków przemytu sacharyny, której używano się i używa głównie do słodzenia wypieku. Przyczyna tego tkwi w ostrych karach, jakimi sądy ukarały ostatnio winnych dostarczania i użytkowania sacharyny.

Pozatem władze celne naszego miasta zwróciły uwagę na pewną charakterystyczną rzecz. Oto wskutek silnych mrozów wypadki innego przemytu również prawie całkowicie ustały. (ak)

Czy można na balach sprzedawać papierosy? — Wyjaśnienie władz

Łódź, 3 lutego.

Odpowiednie przepisy i rozporządzenia nie pozwalają detalistom sprzedawać papierosów poza miejscem stałej sprzedaży. Ponieważ ostatnio na tem tle doszło do spisania wielu protokółów, władze naszego miasta wyjaśniają w tej materii co następuje:

Detailści mogą sprzedawać papierosy poza miejscem stałej sprzedaży, jedynie

gdy chodzi o sprzedaż papierosów na terenie lokalnych obchodów publicznych, zabaw i innych podobnych imprez z tym jednak warunkiem, by nie trwała ona dłużej niż jeden dzień. Jeśli sprzedaż trwa dłużej, niż jeden dzień wymagana jest obowiązkowo specjalna koncesja, którą wydaje urząd akcyz i monopolii (ak)

Sędzia śledczy zastrzelony

Tajemnicze tło tragedji

Cieszyn, 3 lutego.

W nocy ze środy na czwartek w mieszkaniu sędziego śledczego dra Jana Dody w Czeskim Cieszynie rozegrała się krwawa tragedia.

Do mieszkania tego przybył w odwiedziny niejaki Otton Tyleczko, bezrobotny. Pomiedzy Tyleczką a sędzią

Dodra doszło w toku rozmowy do sprzeczki, w trakcie której Tyleczko dobył rewolweru i wystrzelił kilkakrotnie w kierunku sędziego raniać go śmiertelnie w brzuch.

Po przewiezieniu do szpitala dr. Doda, mimo natychmiastowej operacji zmarł. Zbrodnia miała tło erotyczne.

Budowa hipoteki w Łodzi

na ukończeniu Czy hipoteka miejska i ziemna mieścić się będą w jednym gmachu?

Łódź, 3 lutego.

Jak się dowiadujemy, prace związane z budową nowej hipoteki miejskiej przy ulicy Pomorskiej są na ukończeniu. Na zasadzie umowy spisanej z min. sprawiedliwości gmach winien zostać przeznaczony do użytku z dniem 1 kwietnia r. b.

Dotychczas jednak nie została załatwiona zasadnicza sprawa: czy hipoteka ziemna (okręgowa) i miejska (grodzka) mieścić się będą w jednym gmachu. Stanowisko zainteresowanych jest takie, by grodzka hipoteka mieściła się w starym gmachu, a ziemna w nowym.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie za kilka dni na konferencji, zwołanej z udziałem dyrektora departamentu, p. Kwiatkowskiego w Łodzi.

Gdy gmach będzie całkowicie gotów zatwierdzi go komisja wydziału budowniczego przy magistracie m. Łodzi, po czym przyjedzie komisja min. sprawiedliwości, która zbada i zaopiniuje czy gmach odpowiada zawartej umowie. (ak)

Bankier węgierski zdefraudował pół miliona pengő

Bukareszt, 3 lutego.

(Telegram własny).

(t) Znany bankier Eugen Roth zbiegł zagranicę. Roth od pewnego czasu zarządzał olbrzymim majątkiem br. Mayara zdefraudował przeszło pół miliona pengő.

Dyrektor Roth nadesłał list, w którym donosi, że odbiera sobie życie.

5 stopni ciepła w Niemczech

Berlin, 3 lutego

(Telegram własny).

(t) Po wielkich mrozach nastąpiło w Niemczech znaczne ocieplenie. W niektórych częściach kraju zanotowano wczoraj pięć stopni ciepła.

W związku z powyższym wzmożła się ponownie epidemia grypy. W Berlinie zanotowano w ciągu jednego dnia pięć tysięcy zachorowań.

Anglia ma uznać rząd mandżurski

London, 3 lutego.

(Telegram własny).

(t) Dzisiejsze pisma podają sensacyjną wiadomość, jakoby rząd angielski nie czekając na wynik narad Ligi Narodów, zamierzał uznać rząd mandżurski.

Wiadomość powyższą należy przyjąć z pewnym zastrzeżeniem, albowiem taka decyzja Anglii wywołałaby wielkie komplikacje w polityce międzynarodowej.

Jerozolima, 3 lutego

Miljoner amerykański John Rockefeller zawiadomił rząd palestyński, że nie wypłaci przyobiecanej sumy 200.000 funtów szterlingów na budowę muzeum narodowego. Rockefeller obiecał na budowę muzeum wypłacić kwotę 400.000 funtów i połowę pieniędzy już przekazał.

Obecnie odmówił on wypłacenia pozostałej sumy, motywując to tem, że prace inwestycyjne nie zostały wykonane w przepisany czas. (sb)

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowowiejskiej 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klunty (Katna 54), L. Czyńskiego (Rykicińska 53). (an)



A to pan pamięta?..

Kajetan wchodził do sklepu papieru. Spozstrzegł na podłodze pięciozłotową monetę.

Kajetan momentalnie przyciska ją nogą.
— Czego pan sobie życzy? — pyta sprzedawca.

— Proszę mi dać stalówkę...

Kajetan niecierpliwie się. Ledwo tylko sprzedawca odwrócił się, Kajetan schyla się, by podnieść pięciozłotówkę.

Moneta nie chce ruszyć z miejsca. Kajetan wyciąga szybko scyzoryk, chcąc podważyć monetę. Scyzoryk złamał się. Moneta pozostała nietknięta. Kajetan podnosi się czerwony z wielkiego zdenerwowania.

Nagle rozlega się głos sprzedawcy:

— No, teraz, gdy pan się przekonał o skuteczności naszego kleju, może pozwoli pan jedną faszeczkę za 50 groszy!...

**

Nad ranem po maskaradzie. Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy. Po przywitaniu przyjacielska rozmowa.

— Wiesz?... — powiada jeden z nich. — Wiesz komu dałem dziś po mordzie?... Hrabinie!

— Hrabinie?...

— Tak!... Prawdziwej hrabinie!... Dziwi cię to, co?...

— Oczywiście!... Dlaczego dałeś jej po mordzie?...

— Bo mnie okłamała!...

— Za to bije się hrabinę po pysku?...

— Nie po pysku, tylko po mordzie, rozumiesz?...

— A niby jak cię okłamała?...

— Powiedziała, że jest hrabiną, uważasz, a okazało się, że jest zwykłą kuchcią!...

**

Straż ogólna w Płpidówku przeżywała niezwykle ostry kryzys. Ostatni koń zdechł, wskutek czego na wypadek pożaru strażacy sami musieli ciągnąć wozy. Ale wozy miały tylko trzy koła. Poza to z sikawek nie ciekła woda, gdyż beczki były zatłkane. Ale nawet gdyby nie były zatłkane, nic z tego by nie wyszło, gdyż sikawki składały się z samych dziur. Słowem — bryndza!

Postanowiono zarządzić wielką kwestę na rzecz straży ogólnowej w Płpidówku. Zebrano około tysiąca złotych. Sumę tę wręczono komendantowi.

Po miesiącu przyjeżdża inspekcja. W stajni ani jednego konia. Wozy, jak przedtem, o trzech kołach. Beczki zatłkane. Sikawki dziurawe, słowem — bryndza, jak przedtem!

Inspektor złapał się za głowę!

— Czy nie dostał pan tysiąca złotych? — zwraca się do komendanta straży.

— Owszem, dostałem... — odpowiada komendant.

— Więc co pan, u licha, zrobił z temi pieniędzmi?...

— Kupiliśmy sobie nową chorągiew, bo stara już była postrzępiona!...

**

Pan Lufcik lubi spokój. Dlatego też pan Lufcik nigdy jeszcze nikomu nie zaprzeczył.

Pan Lufcik zgóry zgadza się ze wszystkim e wszystkim. Tylko żeby był spokojny.

Ale raz biedaczek wpadł!...

Jego przyjaciel, pan Okłennica, zaprosił go do knajpy na wódeczkę. Poszli. Wypili jeden kieliszek. Okłennica zmarszczył brwi i szepnął:
— To dziwne... hm...

Lufcik przytaknął głową i trzymając się swej zasady niesprzeciwiania się nikomu, odparł:

— Pan ma rację... Ta wódka ma bardzo dziwny smak...

— Nie, widzi pan... — mówił dalej Okłennica. — To dziwne... Ta wódka, wie pan... Ta wódka ma smak pocałunku mojej żony!...

Pan Lufcik wypił jeszcze jeden kieliszek i odparł:

— Rzeczywiście... Pan ma rację...

Po tygodniu pan Lufcik wyszedł już ze szpitala.

**

Zebrało się większe towarzystwo. Mówi się o grze w kartach.

Ktoś odzywa się:

— Wacek ma niebawem szczęście w kartach.

— Doprawdy?...

— Tak. Jeszcze ani razu go nie złapano!...

Kino teatr SPLENDID

Narutowicza 20.

Dziś premiera!

Pierwszej polskiej komedji muzycznej reż. Gardona p. t.

10% DLA MNIE

teksty Wela, muzyka Rapackiego

W głównych rolach:

**Lopek-Kazimierz Krukowski, Tola Mankiewiczówna,
Walter, Wesołowski, Orwid, Skonieczny, Sielański**



Początek seansów o 4-ej, w soboty, niedzię i święta o 12-ej. Aparatura Western Electric.

Passepartouts, bilety wolnych wejść i kupony ulgowe nieważne. 150-2



Czy żywność staniała?..

Większość artykułów spożywczych wykazuje niższą cenę. — W Krakowie zdrożała mąka. — Mleko zdrożało w Lublinie. — Najdrożej jest w Poznaniu, Bydgoszczy i Katowicach.

Mimo mrozów, mimo śnieżycy, która szalała w pierwszych dniach stycznia i mimo krakańskich różniących pesymistów, którzy przepowiadali w związku ze zmianą warunków atmosferycznych znaczne podrożenie artykułów pierwszej potrzeby,

przepowiednie te, na szczęście nie sprawdziły się. Ceny artykułów pierwszej potrzeby w pierwszej połowie stycznia utrzymały się na poziomie z grudnia ubiegłego roku. W porównaniu zaś ze styczniem roku ubiegłego daje się zauważyć znaczna obniżka cen.

Naprzykład chleb żytni pyłowy

kosztował w pierwszej połowie stycznia ubiegłego roku w Łodzi 42 grosze, a w pierwszej połowie stycznia roku bieżącego — 29 groszy.

W Katowicach kosztował 45 gr., a w bieżącym roku — 32 grosze.

W Krakowie kosztował 45 gr., a w bież. roku — 33 grosze.

Mąka pszenna kosztowała w styczniu 1932 roku w Bydgoszczy 60 groszy, a w roku bieżącym — 54 gr., w Łodzi kosztowała 54 grosze, w tym roku — 53. W niektórych miastach jak naprzykład w Krakowie mąka pszenna w porównaniu z rokiem ubiegłym podrożała o 6 groszy na kilogramie.

Mleko naogół staniało we wszystkich miastach oprócz Lublina, gdzie w ubiegłym roku liter mleka kosztował przeciętnie 20 groszy, obecnie zaś 25 gr. Mleko staniało jednak w Łodzi o 5 groszy na litrze, w Krakowie o 13 groszy, we Lwowie o 10 groszy.

Staniało również masło we wszyst-

kich większych miastach. Najwięcej niższa ta wynosi w Częstochowie (z 4.40 na 3.20), w Krakowie (z 4.20 na 3.10), w Poznaniu (z 4.00 na 2.80).

Jaja staniały wszędzie choć w stopniu znacznie mniejszym niż inne artykuły.

Mięso wołowe wykazało znaczną niższkę w cenie. Dość wspomnieć, że kilo wołowiny w Łodzi spadło z 1.37 na 1.07, w Częstochowie ze złotych na 80 groszy, w Poznaniu z 1.80 na 1.60 (w Poznaniu mięso jest najdroższe), w Bydgoszczy z półtora złotego na 1.40 i t. d. Wreszcie

ziemniaki

wykazały również tendencję niżkową. Cena ziemniaków pozostała tylko bez zmiany w Poznaniu, Bydgoszczy i Krakowie. W Poznaniu i Bydgoszczy kilo ziemniaków kosztuje po 8 groszy, w Krakowie po 10 groszy.

Z powyższego krótkiego przeglądu cen artykułów pierwszej potrzeby wynika, że naogół żywność w Polsce staniała na przestrzeni ostatniego roku. Charakterystyczną jest przytem rzeczą, że rozpiętość cen jest jeszcze bardzo wielka. Podczas gdy naprzykład w Łodzi kilo wołowiny kosztuje złotych i siedem groszy, a w Częstochowie tylko 80 groszy, w Poznaniu trzeba płacić za kilo wołowiny aż 1 zł. 60 groszy, a w Katowicach jeszcze więcej, bo 1 zł. 80 groszy!

Wogóle województwa centralne mają żywność tańszą. Najdrożej bodaj jest w Poznaniu, Katowicach i w Bydgoszczy.

— AB. —

Hallo! Tu radio!

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.55—12.05: Sygnal czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.30: Koncert z płyt gramofonowych.

12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—14.00: XIV Koncert szkolny z Filh. Warsz.

Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. K. Witkomirskiego, Zofia Zmigrod-Fedyckowska (sopr.), Mieczysław Hallik (skrz.) i Ludwik Urstein (akomp.).

Słowo wstępne wygłosi Stefan Natanson. W programie muzyka rosyjska.

14.00—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Urzęd. Komun. Państw. Instytutu Eksportowego.

15.15—15.25: Komunikat Gospodarczy.

15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa

15.30—15.35: Chwilka morska i kolonialna

15.35—15.50: Odczyt.

15.50—16.25: Płyty gramofonowe.

16.25—16.40: „Przegląd wydawnictw periodycznych“

16.40—17.00: „Wrażenie z pobytu w Anglii“ — wygł. dr. Henryk Werczycki.

17.00—17.55: Koncert orkiestry Filharmonji Łódzkiej pod dyr. S. Pietruszki.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.00—18.50: Transmisja muzyki lekkiej z danc „Adria“ Orkiestra pod kier. Kazimierza Englanda.

18.50—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: Feljeton p. t. „Wszystko to już było“ — wygł. p. J. Waśniewski.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—20.15: Pogadanka muzyczna.

20.15—22.40: Koncert symfoniczny z Filharmonji



Humor w teatrze

Odpowiedź Moljera. — Kawały Chaplina. — Dyrektorzy teatralni.

(tu) Świat teatralny i filmowy zawsze był przedmiotem ironizujących kawałów i ostrej satyry. Śmiało się z gwiazd filmowych, z ulubieńców sceny, z autorów, a nawet z krytyków teatralnych tej najwyższej instancji w świecie artystycznym.

Słynny komedjopisarz francuski, Molier, nie od razu stał się sławny. W początkowym okresie swej twórczości musiał znieść wiele docinków i uwag. Pewnego dnia zwrócił się do znajomy:

— Panje Molier, czemu to się dzieje, że żadna z pańskich sztuk nie zostaje wystawiona?

Molier odparł na to z właściwym sobie humorem:

— Widzi pan sprawa ta przedstawia się w ten sposób: — pisze same jednoaktówki, a dyrektor zawsze

skreśla mi jeden akt.

Najwięcej bodaj dowcipów i kawałów krąży

o Chaplinie.

Jak wiadomo, temu znakomitemu komikowi również nie od razu zaczęło się tak świetnie powodzić. Były czasy gdy Chaplin zazdrościł przeciętnemu kupcykowi, posiadającemu kilka groszy w kieszeni.

W tym właśnie okresie zdarzyło się, że Chaplin został zaproszony do jednego z dyrektorów teatralnych, gdzie mieli być również inni przedstawiciele sztuki teatralnej.

Chaplin spodziewał się po tej wizycie bardzo wiele. Traf chciał jednak, że tego dnia zasnął do godziny wpół do szóstej po południu a wizyta wyznaczona była na godzinę piątą. Cóż robić? Nie wypadało spóźnić się za pierwszym razem o całą godzinę. — Świadczyłoby to o jego niepunktualności, a tem samem mogłoby zaszkodzić mu w przyszłej karierze.

Chaplin ubrał się szybko i wybiegł na ulicę. Wskoczył do pierwszej lepszej dorożki i kazał mu pędzić co koń wyskoczy. Dopiero w dorożce jednak przypomniało mu się, że przecie

nije ma ani grosza na zapłacenie jazdy..

Twarz mu się wydłużyła...

Ale humor i spryt nie opuściły go w najbardziej nieprzyjemnej sytuacji.

Dorożka zatrzymała się przed domem, w którym mieszkał dyrektor.

W tej chwili Chaplin zszedł z dorożki i rzekł do dorożkarza:

— Może pan ma zapalke?... Spadł mi tu studolarowy banknot...

Dorożkarz zaciął konia i

czmychnął czempredzel!...

Chaplin, oczywiście nie miał zamiaru go gonić, wyobrażał sobie tylko skwaszoną minę dorożkarza, gdy się przekona, że historia ze studolarowym banknotem była kawałem, urządzonym specjalnie w tym celu, by nie zapłacić za kurs...

O oto inny kawał z życia Chaplina. Jak wiadomo, Chaplin bardzo lubi swego konkurenta w osobie Harolda Lloyda. Ale lubi również robić mu różne kawały. Pewnego razu Harold Lloyd zaprosił Chaplina do kinematografu, gdzie wyświetlano ostatnią komedję z Haroldem Lloydem w głównej roli. Po seansie, gdy Chaplin z Lloydem znaleźli się w gabinecie dyrektora teatru, Chaplin zwrócił się doń nagle:

— Wszystko dobrze, panie dyrektorze, ale powiedz mi pan, dlaczego pan wcale nie dał w swem kinie komedji, co?..

Warszawska, Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Grz. Fitelberga, Emanuel Feurmann (wiolonczela) i Bolesław Woytowicz (fort.).

W przerwie: Feljeton literacki p. t. „Słankiem powieści polskiej“ — wygł. p. W. Rogowicz.

22.40—22.50: Wiadomości sportowe, oraz Dodałek do Pras. Dz. Radj.

22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i komun. policyjny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

153

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do koma Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Lucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Lucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykrwiciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kaletkę, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarska, gdzie mieszka Kaletka.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powścią Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Żutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuzka” i namawia ją do wzięcia do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść niejakiego Gromskiego, członka zaurazycznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczliwej zgadza się bezwzględnie na wszystko. Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazują się duch, którego nazywają „Biała Dama”. Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota snotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Następnego dnia Żegota zostaje zawiadomiony o sensacyjnej kradzieży w konsulacie angielskim.

Złodzieje skradli także konsula, p. Woda, w której były ważne dokumenty.

W walce z bandytami jeden z nich zostaje zabity, drugi ginie na szubienicy.

Kaleta zostaje ranny podczas walki, lecz rana została odzyskana.

Żegota chce znaleźć dostęp do salonu baronowej i udaje przed Toneckim, że się w niej zakochał.

Tonecki uprzedza go, że baronowa ma kochankę, niejakiego Lessinga.

— Jest to zwykły pułkownik rosyjski... Człowiek już w podeszłym wieku... Bogaty... Przywiózł z Rosji niezliczone skarby i ciągle jeszcze z nich żyje... Starczy mu jeszcze aż do śmierci i dla baronowej pewnie zostanie... Dlatego baronowa tak go się trzyma. A Lessing — jak każdy mężczyzna, który przywiązuje do siebie kobietę nie miłością, lecz pieniędzmi — drży o nią bardziej niż o swe skarby... Słowem, jest ogromnie zazdrosny. Dlatego też powiadam, że z nim sprawa nie będzie łatwa...

— Więc co pan radzi zrobić? — Pyta pan naiwnie... Nie wie pan co się czyni w takich wypadkach? — Kupić, nie kupić — potargować można... Spróbuj pan, zobaczysz...

— Dziękuję panu... — odparł Żegota. — Więc kiedy mógłby mnie pan wprowadzić do salonów pani baronowej von Lumpich? — Księżę zastanowił się.

— Nie można oczywiście pana tam wprowadzać jako detektywa.

Rozdział sto piętnasty Spokojnie

Plan księcia Toneckiego był następujący:

— Odrprowadzę go do baronowej, niech tam zawraca głowę jej i sobie, a ja tymczasem umówię się z Leną... Pojedziemy do jakiegoś lokalu... Może tym razem da się namówić.

Książę spraw miłośnych nigdy nie traktował poważnie. Zaprzysiął sobie, że zostanie starym kawalerem, co nie przeszkadzało mu uganiać się za pierwszą — lepszą spódnicą.

W kołach towarzyskich unikano na wet bliższego z nim zetknięcia, szczególnie dla panny było ujmą jej honoru przebywanie w towarzystwie księcia, którego uważano potrosze za degenerata. Opowiadano o pewnych awanturkach miłosnych, które mocno skompromitowały księcia, a jeszcze bardziej pewne damy z tak zwanego „high-life’u”.

Obecnie książę zagaił parol na Lenę, która odnosiła się do Toneckiego z całkowitą zaufaniem, jako do dawnego przyjaciela jej męża. Książę niejednokrotnie już dawał jej do zrozumienia, że ją kocha, obiecywał nawet małżeństwo, lecz Lena stanowczo sprzeciwiała się temu.

— Zamaż już nie wyjdę... — odpowiedziała smutnie, myśląc w tej chwili o jedynym człowieku, którego kochała naprawdę i którego straciła już prawdopodobnie nazawsze...

Myślała o Stefanie...

Mimo żalu, jaki czuła doń za to, że opuścił ją w tak ciężkiej dla nich obojga sytuacji, gotowa była wybaczyć mu wszystko, byleby wrócił do niej...

Ale zaginał po nim wszelki ślad. Książę postanowił właśnie wykorzystać depresję Leny i zdobyć ją dla siebie.

Dlatego też tak chętnie wprowadził Żegotę do salonów baronowej von Lumpich.

A plan Żegoty był również prosty... Przyjrzed się zbliżeniu życia baronowej, zasięgnął języka, zbadał okoliczności, jakie skłaniają ją do owych nocnych wizyt w omuszczonym pałacyku — oto zadania, jakie postawił sobie detektyw, wybierając się poraz pierwszy z wizytą do baronowej.

Książę był punktualny. Czekal już o dziewiątej w cukierence.

Pojechał autem na ulicę Poznańską. Salony baronowej von Lumpich czyniły wrażenie pełnego przepychu apartamentu indyjskiego maharadży. Wszystko tchnęło tam bogactwem, złotem, milionami Lessinga.

W rzęście oświetlonym salonie pełno już było gości. Byli to przeważnie stali bywalcy „Klubu Miljonerów”. Książę czuł się tam, jak w swoim domu. Wit

— O tem mowy niema...

— Musi pan zagrać rolę arystokraty... Powiedzmy — hrabiego Żegockiego... No, odpowiada to panu to stanowisko?...

— A, bardzo, bardzo... Jestem panu niezmiernie wdzięczny za tak znaczne ułatwienie mi tego zadania...

— Poza tem — ciągnął książę Tonecki — muszę pana uprzedzić, iż Lessing jest zapalonym filatelistą, jeśli więc chce pan pozyskać jego względy, proszę od razu wszcząć na ten temat rozmowę... Możemy się tam wybrać, powiedzmy... Jaki dziś mamy dzień?... Środek?... Doskonale!... W takim razie — jutro!... Baronowa urządza w czwartki specjalne „grand-przyjęcia”... Jest tam zazwyczaj w czwartek więcej gości... Więc jutro, godzina dziewiąta wieczorem... Czekam na pana tutaj, w cukierence, dobrze?...

— Doskonale... — odparł Żegota. — Dziękuję panu...

W tej chwileczce... — szepnął książę. — Odnajdę tylko gospodarzy... Rozejrzał się dookoła i wzrok jego padł na stojącą w końcu sali parę.

Ona otoczona była rojem mężczyzn, starających się widocznie o jej względy, na dyskutował z kimś zawzięcie, prawdopodobnie na temat pojawienia się nowych znaczków pocztowych na Haiti...

— Otóż sa... — szepnął książę. — Pan pozwolił za mną... Żegota udał się za swym protektorem. Pani baronowa von Lumpich, ujrawszy zdaleka zbliżającego się księcia w towarzystwie nieznanego mężczyzny, skierowała nań całą swą uwagę. Książę z wielkim szacunkiem ucałował dłoń baronowej i wskazując na Żegotę, rzekł:

— Stary mój znajomy... Hrabia Żegocki... Przyjechał dopiero z Ameryki... — Bardzo mi miło poznać pana hrabiego... — odparła baronowa, spoglądając na Żegotę przenikliwym wzrokiem.

W tej chwili zbliżył się do nich Lessing.

— Pozwól pan... — rzekł doń książę. — Przedstawię panu nowego naszego gościa... Hrabia Żegocki... Lessing spojrział nań nieufnie i wyciągnął rękę, jakgdyby się obawiał, że mu ktoś skradzie kilka palców. Aby nastrój przychylnie gospodarza względem nowego gościa, książę dodał:

— Hrabia Żegocki wrócił niedawno z Ameryki... Był w Meksyku i na Alasce. Przywiózł znakomitą kolekcję znaczków pocztowych...

Oczywiściego starca zabłysły zainteresowaniem:

— Serjo?... — Tak jest, proszę pana... — odparł Żegota.

Lessing wzięł go od razu pod ramię. — Ach, jak się cieszę, że pana poznałem... Więc pan jest również filatelistą?...

— No, wie... pan... to tak trudno odrzucać... powiedzić... Mam kolekcję, owszem... tak... — Jakże się cieszę... Pan nie ma pojęcia jak mało ludzi ma zrozumienie dla spraw filatelistycznych... Sport i bridge — ot, co dziś dominuje na świecie, a najpiękniejsze znaczki pocztowe widna, że się tak wyrażę, w cieniu pogardy i nie zrozumienia...

— Pięknie pan to powiedział... — odparł Żegota, tłumiąc śmiech. — Rzeczywiście... ale trudno... Chociaż... niewątpliwie...

Ale Lessing nie dawał mu spokoju. — Więc był pan na Alasce?... Czy ma pan w swych zbiorach niebieską Alaskę? Bo widzi pan, rzecz jest tego rodzaju, że mam już żółtą i czerwoną, a brak mi niebieskiej... Gdyby pan miał, odkupiłbym za wszelką cenę... Chyba, że brak panu do kompletu w takim razie nie będę nalegał, gdyż znam ten ból... A więc jeśli pan ma, w takim razie byłbym panu wdzięczny, gdyby pan z łaski swej zechciał...

W tej chwili zbliżyła się do nich baronowa i zwracając się do Żegoty, zapytała:

— Czy widział pan już moje obrazy? — Nie, łaskawa pani... — odparł detektyw. — Bardzo byłbym rad, gdyby pani zechciała je pokazać...

— To może pan pozwoli... Żegota skłonił się oswobodnie starszemu, który mamrotał ciągle jeszcze o „niebieskiej Alasce”... Baronowa widać nie bardzo szanowała wolę swego opiekuna, skoro bez pardonu odciągnęła mu partnerów w czasie rozmowy.

Żegota był jej niezmiernie za to wdzięczny, gdyż Lessing nudził go okropnie.

Minęli całą salę, przeszli przez następne dwa salony i znaleźli się wreszcie sam na sam w ogromnym pokoju, gdzie zamiast tapet widniały na ścianach obrazy największych mistrzów.

Żegota niebardzo znalazł się na malarskim, lecz musiał udawać znawcę, a przynajmniej zachwyconego. Kiwał więc głową, wypytując o wartość autora, datę powstania obrazu, a baronowa chętnie udzielała mu wszelkich informacji.

Gdy nachylił się nad obrazami widać nazbyt nisko, baronowa jakby umyślnie przysuwała się doń bliżej, tak iż mimowolnie ocierały się ich łokcie. Jej melodyjny głos miał w sobie coś upajającego. Wilgotne, połyskujące wargi prosiły, zda się, o pocałunek...

Żegota zapomniał prawie gdzie jest i poco właściwie tu przyszedł.

Baronowa zatrzymała się dłużej przed wyrafinowaną obnażoną modelką.

— Jak się panu podoba ten obrazek?... — zapytała z uśmiechem, a oczy jej błyszczały jak dwa ogniki.

— Czemu pyta pani akurat o ten obraz?... — zapytał również z tajemniczym uśmiechem.

— Bo mnie się podoba... — W takim razie mnie napewno... — Pan to inaczej rozumie... Ja nie mówię o temacie obrazu, o tej nagiej modelce... Mam na myśli talent autora...

— Przyznam się pani szczerze, że mniej znam się na malarskim niż na pięknych ciałach kobiecych... Baronowa zmierzyla go bezczelnym wzrokiem. W jej fioletowych oczach przebiegał wzywający tupet i jednocześnie chłodna odporność. Żegota wytrzymał to spojrzenie i w kąkach jego ust również pojawił się ironiczny uśmiešek.

— Nie wiedziałam, że jest pan znawcą w tej dziedzinie... — odparła ciszej, jakgdyby obawiała się, że ktoś może usłyszeć.

— Jestem wrażliwy na piękno... Szczególnie na piękno fioletowych oczu... — Dlaczego fioletowych?... Czy nie ma innych piękniejszych?...

— Nie... Fioletowe są najpiękniejsze... — Tu nie chodzi o kolor... Treścią oczu jest ich wyraz... — Pani oczy są drapieżne jak dziękiego zwierzęcia...

(Dalszy ciąg jutro).

Pościg za furialem w Bydgoszczy, który napadał na przechodniów i demolował sklepy

Bydgoszcz, 2 lutego. Ulica Gdańska w Bydgoszczy była terenem niezwykle awantury, wywołanej przez pewnego obłąkanego, 30-letniego mężczyznę.

Osobnik ten biegł ulicą, bijąc po drodze napotkanych przechodniów. Stojący na posterunku policjant usiłował zatrzymać warjata, lecz ten uderzywszy go w twarz, wymknął mu się z rąk i począł dalej uciekać.

W pogoni za obłąkanym puścił się ubrany w gruby kożuch policjant i publiczność, warjata jednak, uciekając zwinnie, wpadł do Domu Towarowego, gdzie wywołał wśród personelu, jako też kupujących niebywałą panikę.

Ze złością mały, warjat przekakiwał z lady na ladę, chował się za przepierzenia, wywracał poukładane

przedmioty, wreszcie wybiegł ze składu.

Policjant, usiłując obezwładnić szaleńca, uderzył go pałką gumową po głowie, co jeszcze więcej rozjuszyło warjata. Pomknął na Pl. Teatralny, wpadł do kościoła Klarysek, przebiegł przez cały kościół, poczem Placem Teatralnym i ul. Hermana Frankego, biegnąc po drodze przechodniów. Ulicą Jagiellońską wrócił następnie szaleniec zpowrotem na Pl. Teatralny, gdzie widząc większą ilość policji, wpadł do sklepu Huebschmana, gdzie wizyta jego wywołała niebywałą konsternację.

Tam dopiero policja zdołała szaleńca obezwładnić i pod silnym konwojem odstawić do aresztu, a następnie do zakładu obłąkanych w Dziekance pod Gnieznem.

Zywcem spłonęła w składzie kapeluszy

Straszny wypadek w Inowrocławiu

Inowrocław, 2 lutego. W składzie kapeluszy p. Lucji Szymańskiej przy ul. Paderewskiego powstał z niewytłumaczonych przyczyn pożar. Skład przegrodzony był ścianką prowizoryczną, zaopatrzony w drzwi oszklone, gdzie znajdowała się matka właścicielki składu, 57-letnia Julia Hass.

W chwili gdy powstał pożar starszka spała, to też, gdy zajęła się na niej odzież zerwała się ona z posłania, i chcąc ratować się, wybiła ręką szybę drzwi szklane.

Drzwi te jednak były od zewnątrz

zamknięte, wskutek czego Hassowa straciwszy przytomność zginęła w płomieniach. Pożar zauwazyli przypadkowo przechodnie i zawezwali straż pożarną. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary przywieziono do kostnicy szpitala powiatowego.

Ciekawą jest ta okoliczność, że mimo, że działo się to około godziny 11-ej przed południem, skład był jeszcze zamknięty. Na temat ten krąży po mieście najsprzeczniejsze wersje, które dopiero wyjaśnią dochodzenia władz śledczych.

Czarne żony ks. Walji

Prezenty, które nie sprawiły przyjemności

(z) Kiedy król angielski obchodził dzień swych urodzin, pałac Buckinghami tonie formalnie w darach uadchodzących z wszystkich stron imperjum. Stara tradycja nakazuje bowiem, aby obdarowywać nie tylko króla lecz także i pozostałych członków rodziny królewskiej.

Jak wiadomo, najbardziej popularnym jest książę Walji, który w ubiegłym roku pobił rekord jeżeli chodzi o ilość otrzymanych upominków.

Książę Walji postanowił jednak z większości prezentów zrezygnować i usilnie przemysliwał nad tem, jak się ich pozbyć.

W związku z tem jedno z pism angielskich podaje szereg wypadków, w których książę wykazał musiał nieprzeciętną pomysłowość, aby zwolnić się od niepożądanych darów.

W czasie swego ostatniego pobytu w Afryce jeden z miejscowych wodzów ofiarował księciu 6 młodych, pięknych dziewcząt. Do obozu księcia przybyło 6 czarnych piękności w towarzystwie tłumacza, który zakomunikował, że są to „narzeczone” dostojnego gościa. — Książę znalazł się wobec trudnego do rozwiązania zadania. Zdawał sobie sprawę, iż o ile wzgardzi tym niezwykłym prezentem, obrazi tem śmiertelną ofiarodawcę.

Postanowił przeto otwarcie wyznać, że w kraju białych istnieje prawo w myśl którego białemu wolno mieć tylko jedną żonę. Ze zaś wszystkie dziewczęta są tak piękne, iż trudno mu dokonać wyboru, książę z podziękowaniem je zwraca, dodając dla ostody ostateczną dary dla wzgardzonych „żon” oraz dla wodza.

Trudno zaprzeczyć, że książę spędził następną noc bezsennie. A niż wódz źle zrozumie dyplomatyczne posunięcie księcia i obrazi się? Na szczęście wódz był dość wyrozumiały i zakończyło się wszystko pomyślnie.

Innym znów razem pewna mieszkanka Dares - Salaamu, pragnąca podkreślić swą lojalność wobec Anglii, złoży-

ła księciu panterę w darze. Na wszelki wypadek pomysłowa lady sama udała się do rezydencji księcia w Dares-Salamie. I oto w jednym z korytarzy pałacu książę natknął się nieoczekiwanie na kobietę, obok której stała nieruchomo czarna pantera.

Lady oświadczyła księciu kategorycznie, iż pantera stanowi jego własność. Książę Walji popatrzył z ukosa na niebezpieczną bestję i zapytał nieśmiało:

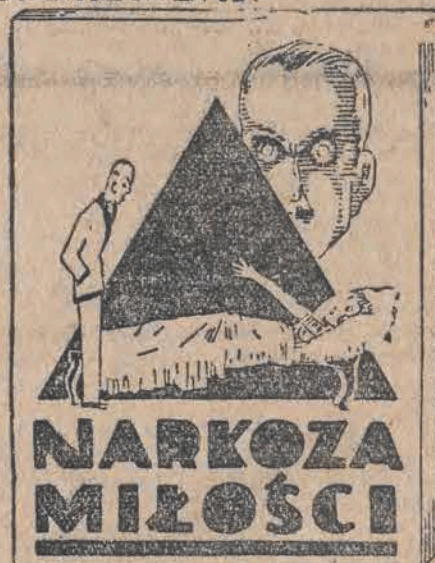
— Czy jest mi pani szczerze życzliwa?

— Oczywiście, Sir.

— Proszę wobec tego zabrać panterę, która może mi przynieść same kłopoty.

Ekscentryczna lady była początkowo nieco dotknięta odrzuceniem jej daru, jednak księciu udało się ją przejednać.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAŁ



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH

Morderca przed sądem w Tarn. Górach

Skazano go na 8 lat i 6 mies. więzienia

Tarn. Góry, 2 lutego.

Wczoraj przed wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego w Tarn. Górach odbyła się rozprawa przeciwko Feliksowi Wiktorowi oskarżonemu o zamordowanie w Szarleju Respondka.

Feliks jest znanym awanturnikiem.

5-krotnie karany za różne awantury. Pewnego dnia pokłócił się z Respondkiem, pobiegł do domu po nóż i poranił Respondka tak, że ten wkrótce zmarł.

Sąd skazał Feliksa na 8 i pół lat więzienia.

Piekielna maszyna na torze kolejowym

Urzędnik dyrekcji robót publicznych uniewinniony

Wilno, 2 lutego.

W 1931 roku koło Łozdan dokonano zamachu bombowego. Tylko przypadek uchronił od niebezpieczeństwa przejeżdżających pasażerów pociągu. Mianowicie krótko przed przejściem pociągu torowy przypadkowo zauważył pakunek na torze.

Okazało się, że była to maszyna piekielna, z mechanizmem zegarowym. Po ujawnieniu zamachu policja wszczęła

poszukiwania przestępcy. I w ten sposób na ławie oskarżonych onegdaj w Sądzie Okręgowym zasiadł urzędnik Dyrekcji Robót Publicznych, Edward Nowicki.

W charakterze świadków występowała przeważnie policja. W czasie procesu p. prokurator rzekł się oskarżenia. I sąd z braku dowodów Nowickiego uniewinnił.

Broniła: adw. Zaszoft Sukiennicka.

Komisarz policji walczy ze złodziejami

Wilno, 2 lutego.

Wczoraj w godzinach wieczorowych przechodnie ulicy Zawalnej w pobliżu Rynku Drzewnego byli świadkami następującego zajścia.

W pewnej chwili do przejeżdżającej ulicą furmanki należącej do mieszkańca pobliskiej wsi Józefa Nacza podbiegli zuchwały złodziejaski, który nieopatrzenie dla poszkodowanego skradł mu z sań skrzynkę z jajami i usiłował zbiec.

Kradzież zauważył przechodzący w pobliżu komisarz policji śledczej, kierownik 4 brygady wydziału śledczego p. Gliński, który zdążył pochwycić zuchwałego złodziejaskę.

Złodziej nie orientując się, iż został zatrzymany przez funkcjonariusza P.P., gdyż kom. Gliński ubrany był po cy-

wilnemu, uderzył go nagle z całej siły w rękę i przy pomocy współnika, który napadł na komisarza z tyłu, zdołał wyrwać się mu z rąk i rzucić się do ucieczki.

Na alarm pkom. Glińskiego nadbiegło dwóch wywiadowców. Wdrożono pościg.

Przeprowadzono niezwłocznie obławę w całym szeregu melin złodziejaskich i w wyniku obu złodziejasków zatrzymano. Skradzione jaja zwrócono poszkodowanemu.

Złodziei osadzono w areszcie centralnym. Bada mieni dwa procesy: jeden za kradzież, a drugi za stawienie oporu funkcjonariuszowi P. P. w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Dziś i dni następnych!

METRO PRZEJAZD 2

„100 metrów miłości”

Udział biorą największe nasze gwiazdy na czele z ZULĄ POGORZELSKĄ, KRYSZYŃĄ ANKWICZ, DORĄ KALINÓWNA, ADOLFEM DYMŚĄ, KONRADEM TOMEM, LUDWIKIEM LAWIŃSKIM, MIECZYSLAWEM CYBULSKIM. Piosenki w wykonaniu Chóru Dana. W epizodach asy sportu polskiego WEISSÓWNA, KUSOŃSKI i HELIASZ. SALA OGRZANA!

Dziś i dni następnych!

ADRIA

Prywatne
Pogotowie Lekarskie
ZIELONA 6, TEL. 12-333
uruchomiło dział doraźnej pomocy
LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ,
czynny od godz. 14—16 i od 20—22
(usuwanie zębów i usmierzanie bólów).

„Czystość” | **Pielęgniarka**
Piotrkowska 44. telefon 167-45
przyjmie cvklinowanie, drutowanie rutynowana przyjmuje dyżury i rohi frotowanie orsz sprzątanie biur, po zastrzyki umiędnie Ceny przystępne. Telefon 230-79 20-2

DOKTOR 30-2
Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 po poł., od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-1-ej.

DR. MED.
JÓZEF FINKEL
Choroby wewnętrzne
UL. ZGIEŃSKA Nr 24, front I p.
Przyjmuje od godz. 3-6 po poł. Ceny lecznic. Niezależnym ustępstwo.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
-AWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.
ZAGUBIONO weksel in blanco na zł. 490, wystawca Walenty Przybył, wś Zarnowice, gm. Bogusławice, pow. Piotrków. Weksel powyższy unieważnia się.

Dr. MED.
M. Glazer
Choroby skórne i weneryczne
Zielona 6 tel 185-49
przyjmuje od 12 2 i od 7 8,30 wiecz.

ZŁOTO, BIZUTERIA, kwity lombardu we kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7
ZAMIEŃCIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje” do administracji
POSTUKUJE jakiegokolwiek pracy biurowe, lub w sklepie. Piśmę na maszynie i znani ws. elkie czynności biurowe. Of. sub: „G. H.” w admin. „Republiki”.



Igrzyska Zimowe Makkabi w Zakopanem Zwycięstwa Polaków.—Zawody hokejowe zostały odwołane z powodu odwilży

Oficjalne otwarcie Igrzysk Zimowych Makkabi nastąpiło właściwie we czwartek. Zakopane w związku z tym przybrało odświętną szatę, niestety jednak pogoda w zupełności nie dopisała, gdyż od samego rana nastąpiła odwilż i padać zaczął deszcz.

Mimo to organizatorzy czynili wszystko, by nadać otwarciu Igrzysk charakter oficjalny i przeprowadzić możliwie wszystkie konkurencje wyznaczone programem na dzień czwartkowy.

Niestety, nie udało się to, gdyż spotkania hokejowe i łyżwiarские musiały być z konieczności odwołane z powodu fatalnego stanu lodowiska na małym stadionie przy ul. Kościuszki.

Przeprowadzono natomiast konkurencje narciarskie oraz zawody saneczkowe.

Zwycięstwa we wszystkich konkurencjach odnieśli Polacy, którzy już po pierwszym dniu zawodów mają zapewnione zwycięstwo w ogólnej punktacji Igrzysk Zimowych Makkabi.

W godzinach popołudniowych w wielkim stadionie w Zakopanem odbyło się uroczyste otwarcie Igrzysk w obecności około 5 tysięcy widzów.

Defilada zawodników wypadła imponująco. Zawodnicy przedelfowali przed trybunami w następującej kolejności: Austria, Czechosłowacja, Gdańsk, Niemcy, Norwegia, Rumunia i Polska.

Po uroczystościach na stadionie przystąpiono do rozegrania konkurencji narciarskich. W biegu na 18 km. dla panów startowało 44 zawodników. — Bieg ukończyło 28.

Przed mistrzostwami świata w hokeju lodowym

Czesi, będący organizatorami tegorocznych mistrzostw hokejowych świata, które odbędą się w Pradze w czasie od 18 do 26 lutego starają się by mistrzostwa te wypadły jaknajokazalej.

Gospodarze zapewnili sobie już udział wszystkich czołowych drużyn europejskich, a obecnie czynią starania o zakontraktowanie reprezentacji Kanady i Stanów Zjednoczonych. Starania te zakończone zostały pomyślnym skutkiem. Amerykę na mistrzostwach reprezentować będzie Massachusetts Rangers z Bostonu, Kanadę zaś szóstka Toronto.

Aby doprowadzić do skutku przyjazd kosztownych drużyn zamorskich, czeski organizator dla nich uprzednio tournee po większych miastach Europy.

Dzięki pozyskaniu powyższych silnych drużyn, których udział aż do ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania, turniej praski uzyskał znacznie na wartości.

Bokserzy Warty we Lwowie

Drużyna pięściarska Warty osłabiona brakiem zawodników startujących w barwach Poznania gościła we Lwowie, rozgrywając dwa mecze. Pierwszego dnia poznaniacy zremisowali z Drerem 8:8, drugiego zaś pokonali Lechię w stosunku 10:6.

Piłka nożna na Śląsku

Dzisiaj odbyły się tu następujące mecze piłkarskie o puchar „Expressu“ AKS (Kr. Huta) — Pogoń (Bytom) 6:0. Śląsk (Świętochłowice) — Wawel (Nowa Wieś) 3:2, 06 Katowice — Słowian (Katowice) 3:0, 07 Siemianowice — Śląsk (Kat.) 4:2.

Pierwsze miejsce zajął Polak Warenaucht w czasie 2:8,48.

Wynik ten został przez niektórych zawodników zaprotestowany. W biegu na 8 km. dla pań startowały 43 zawodniczki.

Bieg ukończyło 28 zawodniczek. Zwyciężyła Polka Szwarzbardówna.

Drugie i trzecie miejsce zajęły również Polki. W biegu juniorów na 9 km. startowało 22 zawodników.

Ukończyło bieg 20. Pierwsze trzy miejsca zajęli Polacy: Latur, Weissman i Neuman.

Jednocześnie rozegrano na torze saneczkowym w Kunicach zawody saneczkowe.

Sensacje na zawodach IKP

Stahl II nokautuje Rosława. Nieoczekiwana porażka Leszczyńskiego

W dniu wczorajszym zorganizował klub IKP międzyklubowe zawody bokserские w sali Teatru popularnego.

Impreza udała się znakomicie, gdyż oglądaliśmy boks w najlepszym wydaniu, który w dodatku obfitował w wiele sensacji. W pierwszym rzędzie zwrócić należy uwagę na nieoczekiwaną porażkę Rosława do Stahla II.

Mimo, iż obu tych zawodników dzieli duża różnica wagi Stahl znokautował przeciwnika już w 30-jej sekundzie.

Godne zanotowania jest również nieoczekiwane zwycięstwo Graczyka nad swym kolegą klubowym Leszczyńskim, który w dodatku znajduje się ostatnio w doskonałej formie i uchodzi za jednego z najlepszych „kogutów“ w kraju.

Ostatnią sensacją zawodów była porażka Stahla I w walce z Lipcem.

Stahl I, który przeżywa wybitny spadek formy został przez Lipca znokautowany w drugiej rundzie.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Pawlak (IKP) pokonał na punkty Liebermana (BK).

Lekkoatletyka polska w cyfrach

W związku z dorocznym walnym zgromadzeniem zarząd PZLA wydał sprawozdanie ze swej działalności, zawierające ciekawe cyfry.

Liczba klubów zrzeszonych w PZLA wynosi 225 (w r. ub. 210), najwięcej klubów ma Warszawa (52), następnie Łódź i Pomorze po 27, Kraków 22, Śląsk 19 i t. d.

Ogólna cyfra zrzeszonych zawodników wynosi 9909, z tego 1740 kobiet. W ciągu roku 1932 przybyło 1342 zawodników.

Najwięcej zawodników posiada Warszawa — 2588, następnie Śląsk 1509, Lwów 104, Łódź 1073, Kraków 906, Poznań 819, Pomorze 746, Wilno 578, Białystok 362, Lublin 174, Wolyń 50.

Jeśli chodzi o zawodników klasy A, to najwięcej posiada ich Warszawa 195, dalej Śląsk 98, Poznań 65, Lwów 53, Białystok 33, Pomorze 28, Kraków 27, Łódź 24, Wilno 12, Lublin 3, Wolyń 0. Ogółem 538 zawodników klasy A, w

Pogłoski o rozwiązaniu Orkanu

Pogłoski o rozwiązaniu Orkanu narazie nie sprawdzają się. Początkowo klub ten faktycznie nosił się z zamiarem zlikwidowania sekcji piłkarskiej, jednakże obecnie nastroje w klubie zmieniły się i sekcja piłkarska będzie nadal przy klubie istniała.

Jedynie czołowi piłkarze Orkanu otrzymają zwolnienie z klubu i grywać będą w łódzkich zespołach A-klasowych.

neczkowym w Kunicach zawody saneczkowe.

I tu święcili tryumfy Polacy, zdobywając wszystkie pierwsze miejsca.

W jedynkach pań zwyciężyła Enkerówna w czasie 2 min. 29 sek., a w jedynkach panów pierwszy był Enker w czasie 2:17,6. Następne dwa miejsca zajęli również Polacy Singer i Mandel.

Na Igrzyska przybyło wielu dzielników tak krajowych jak i zagranicznych w liczbie około 50. Warunki atmosferyczne są nadal fatalne. Liczyć się jednak należy, że większość konkurencji odbędzie się normalnie.

Krum (Geyer) pokonał również na punkty Bialecki (IKP), Wolrab (Wima) bije na punkty Rundę (IKP). W wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) zwyciężył na punkty Krzywańskiego I (ŁKS), Graczyk (IKP) wygrywa niespodziewanie u swego kolegi klubowego Leszczyńskiego. Walka ta była przez cały czas prowadzona pod znakiem lekkiej przewagi Graczyka, który też wygrał zupełnie zasłużenie. Woźniakiewicz (Geyer) po bardzo żywej walce pokonał na punkty Nikonorowa (IKP).

W wadze lekkiej Taborek (IKP) zwyciężył na punkty Marczewskiego (Zjed.). Banasiak (IKP) bije również na punkty Wdowińskiego (Bar Kochba).

W parze mieszanej Lipiec (Geyer) bije przez k. o. w 2-jej rundzie znacznie cięższego od siebie Stahla I (IKP).

Również w parze mieszanej Stahl II (IKP) wygrywa przez k. o. już w 30-jej sekundzie u cięższego o dwie kategorie Rosława (Zjed.).

Sędziował w ringu p. Fuks. Punktowali pp Sierota Ed., Majer, Sierota St. Publiczności dość dużo.

tem 186 kobiet.

Postęp wyników, w porównaniu z rokiem 1931 bardzo znaczny. W klasyfikacji mistrzostw męskich prowadzi AZS Warszawa przed Wartą i Polonią katowicką i AZS Warszawa. Wśród okręgów w grupie męskiej na czele Warszawa przed Poznaniem i Wilnem, a w grupie męskiej na czele przed Poznaniem i Wilnem, a w grupie kobiecej Śląsk przed Łodzią i Warszawą.

Najwięcej mistrzostw zdobyły Warszawa, Poznań i Śląsk. Rekordów padło ogółem 46, w tem 13 kobiecych. Najwięcej rekordów zdobyli zawodnicy warszawscy (22), potem poznańscy (9), łódzcy 4, śląscy i pomorscy po 3.

Przyrost sędziów wynosi 71, obecnie związek liczy 760 sędziów, w tem 44 międzynarodowych, 8 związkowych, 221 okręgowych i 407 kandydatów. Najwięcej sędziów posiadają Warszawa 121, Poznań 111, Łódź 74, Kraków 55, Śląsk 52, Poznań 50.

Spółka kolarska rozpadła się

Powiedziały jaskółki, że niedobre są spółki.

Powiedzenie to znajduje też niejednokrotnie swe potwierdzenie i w sporcie, szczególnie zaś w kolarstwie.

W ostatnich dniach rozpadła się „firma“ Rausch — Hürtgen w Kolonii, należąca do najlepszych specjalistów sekcji jedynówek w Europie.

Powody? Podobno niepowodzenia materialne.

Kryta hala sportowa wybudowana zostanie w Łodzi

Jak się dowiadujemy Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Łodzi przystępuje w marcu roku bieżącego do budowy w Łodzi wielkiej krytej hali sportowej.

Hala wybudowana zostanie obok boiska WKS.

Inicjatywę Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Łodzi należy przyklasnąć.

Nareszcie więc usunięta zostanie największa bolączka sportu łódzkiego, która tamowała normalny rozwój sportu. Jak wiadomo dzięki poparciu władz wojskowych powstały ostatnio kryte hale w Krakowie i we Lwowie.

Maleńki bałaganik

Hokej jest w Łodzi sportem bardzo młodym. Nasz związek okręgowy opiekujący się tą gałęzią sportu istnieje zaledwie od kilku tygodni, robi już jednak głupstwa, tak jakby istniał conajmniej kilka lat, jak nasz sławetny ŁOZLA.

W ostatnim komunikacie oficjalnym związku czytamy o wyznaczeniu meczu Triumph — Union Touring na najbliższą niedzielę na lodowisko ŁKS-u. Kilka wierszy niżej w tymże samym komunikacie wyznacza się sędziów na powyższe zawody, z zaznaczeniem, że odbędą się one w Helenowie.

Na sędziów tych zawodów wyznaczono p. Langego przebywającego w Krynicy, na mistrzostwach hokejowych Polski wraz z drużyną ŁKS-u.

Szczerze, że niebiosa wybażyły hokeistów z kłopotu i mecz z powodu odwilży nie będzie się mógł odbyć. W przeciwnym razie trzeba byłoby grać na... dwóch boiskach i na dodatek z sędzią w Krynicy.

Panowie miejcie litość, nie odbierajcie prezesom z ŁOZLA monopolu na... bałagan.

ŁKS gra dziś z Legią w Krynicy

Dzisiaj jako w trzecim dniu hokejowych mistrzostw Polski odbędą się w Krynicy dalsze trzy spotkania. W pierwszym meczu mistrz Łodzi ŁKS gra z silną drużyną mistrzowską Warszawy, Legią. Za faworytów spotkania uchodzą w Krynicy warszawiaczy, choć Ł. K. S. po niespodziewanym remisie z poznańskim AZS-em zyskał znacznie na „cenie“ i jest uważany za drużynę po której można się spodziewać dalszych jeszcze niespodzianek.

W następnym meczu obrońca tytułu mistrzowskiego warszawski AZS spotka się z krakowskim Sokołem. Na zwycięscę tego meczu typujemy AZS.

W ostatnim wreszcie meczu gra Pogoń z Ogniskiem. Pogoń znajduje się we wspaniałej kondycji i powinna zdobyć dalsze dwa punkty, dzięki którym zakwalifikuje się do finału.

Makkabi mistrzem ping-pongowym Warszawy

Przed kilku dniami ukończone zostały mistrzostwa ping-pongowe Warszawy. Tytuł mistrza okręgu zdobyła drużyna Makkabi przed YMCA, AZS-em i Gwiazdą.

Popisy łyżwiarские pod znakiem zapytania

Zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę wielkie popisy łyżwiarские czołowej klasy polskich mistrzów jazdy figurowej nie dojdą zapewne do skutku z powodu wielkiej odwilży.

Impreza ta jednak odbędzie się w Łodzi z chwilą nastania odpowiednich warunków atmosferycznych.

Z zabytków Wilna



Na zdjęciu naszym widzimy jeden z najpiękniejszych zabytków budowlanych Wilna: kościół św. Anny.

Z Wszechświatowej Wystawy w Chicago

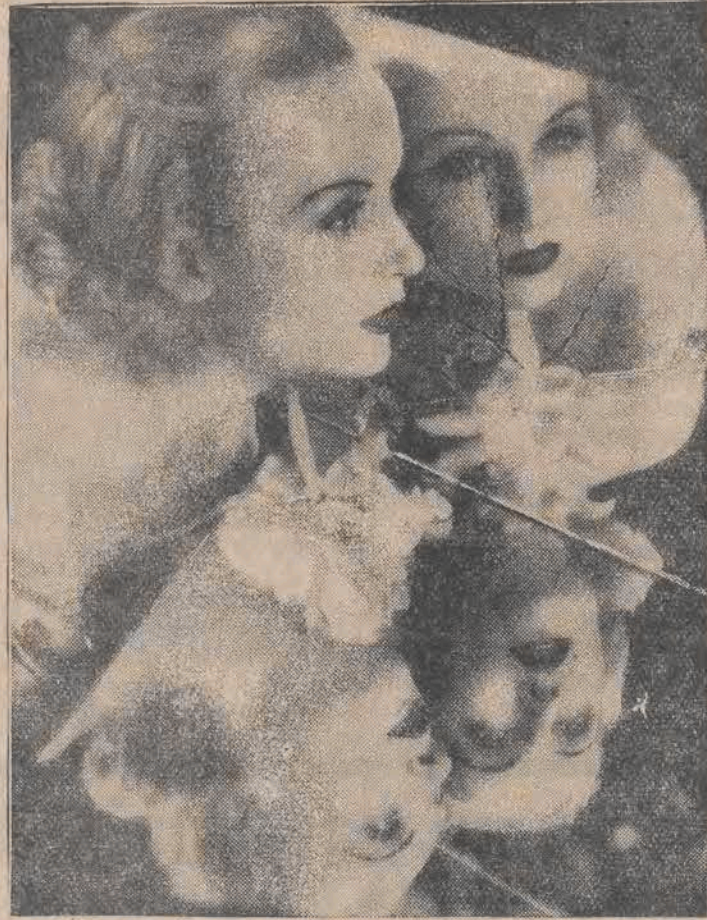


W roku 1933 odbędzie się w Chicago wszechświatowa wystawa, która zgromadzi ekspozycje z całego świata. Prace około przygotowania wystawy czynione są z niesłychanym pośpiechem. Wybudowano już setki pawilonów, z których jeden widzimy na naszym zdjęciu.

Budapeszt, 2 lutego.

(t) Właściciele sklepów, znajdujących się w najbardziej ruchliwym punkcie miasta, przystąpili w dniu wczorajszym do strejku elektrycznego. Wieczorem wszystkie sklepy były oświetlone za pomocą lamp naftowych lub świec. Jest to protest przeciwko zbyt wysokim cenom za prąd. Wszelkie rokowania z dyrekcją elektrowni nie dały żadnego rezultatu, wobec czego kupcy chwycili się środka ostatecznego — strejku.

Cztery twarze piękności



Zdjęcie nasze przedstawia ciekawe i czarujące zdjęcie amerykańskiej artystki, Carol Lombard, zrobione przed lustrem.

Piekielne Cayenne będzie zlikwidowane



Depesze z Paryża doniosły, iż słynna kolonia karna w Gwajanie, zwana „Piekielne Cayenne” zostanie zlikwidowana. Na zdjęciu widzimy dwa obrazki z Gwajany — z lewej więzień w celi, z prawej — skazaniec udaje się do pracy na roli.

„Król równowagi” Stanów Zjednoczonych



Al Adeline zaprezentował ludności Los Angeles niezwykle widowisko: na karkołomnej wysokości dachu jednego z drapaczy chmur utrzymał na głowie krzesło z siedzącym na nim mężczyzną, bijąc rekord denerwujących sensacji w kraju „wszelkich możliwości”.

Zgon najwybitniejszego rentgenologa prof. Alfreda Smitha.

Londyn, 2 lutego.

(t) Wczoraj zmarł znany rentgenolog, Alfred Smith, w wieku 62 lat. Smith był jednym z największych badaczy w tej nowoczesnej gałęzi wiedzy lekarskiej i w ciągu swego życia poddał się 17 razy operacjom na skutek zabójczego działania promieni Rentgena, podczas jego badań. Mimo kolosalnej popularności i oddania całego swego życia służbie nauki, zmarł on w nędzy, pozostawiając zaledwie 7 szylingów. Miasteczko Lincolnshire, w którym prof. Smith zakończył swój żywot,

Codzienna nowelka „Expressu”

Kłopoty sobowtórów

Działo się to na jednej z mniej ruchliwych ulic paryskich.

Solidny kupiec, Victor Rounier, zatrzymał się przed witryną sklepową jednego ze swych konkurentów i osłupiał.

Ujrzał bowiem swego sobowtóra. Podobieństwo było wprost nieprawdopodobne. Te same rysy twarzy, te same oczy, wzrost, tusza a nawet broda.

Nieznamy, który w tym samym momencie również zamienił się w słup soli, pierwszy odzyskał panowanie nad sobą i wybuchnął głośnym śmiechem:

— Ależ to doprawdy nadzwyczajne — zawołał. — Czy przypadkiem nie jesteśmy braćmi?

— Nazywam się Victor Rounier — rzekł z uśmiechem kupiec. — A pan?

— Klemens Millont — brzmiała odpowiedź.

Okazało się, że nawet nie byli spokrewnieni. Rounier pochodził z Paryża, w mieście tem się wychowywał i wreszcie otworzył sklep konfekcyjny.

Millont natomiast pochodził z prowincji, dopiero przed kilku dniami przybył do stolicy nadsekwańskiej. Traf chciał, że w sąsiedztwie ze swym sobowtorem kupił perfumeryje.

— Będziemy zatem sąsiadami — ucieszył się właściciel sklepu konfekcyjnego.

— Musimy to oblać — zdecydował Millont.

W ten sposób spędzili przeszło godzinę. Właściciel perfumeryj opowiadał o swym życiu na prowincji, a Rounier o stosunkach paryskich.

W ten sposób zostali przyjaciółmi. Przez okres pierwszych tygodni spotykali się prawie codziennie, ale później poróżnili się ze sobą.

Niezwykle ich podobieństwo zwróciło uwagę całej dzielnicy i stało się ogólną sensacją. Kto znalazł się w sklepie konfekcyjnym, szedł następnie do perfumeryj, aby naocznie przekonać się, że obaj kupcy niczem nie różnili się od siebie.

Prawie codziennie Rouniera pytano na ulicy o mydła i pasty do zębów, a jego sobowtóra o krawaty, czy koszule.

Musiło to wywołać ostry konflikt.

Rounier pewnego dnia wpadł do sklepu Millonta i oświadczył mu kategorycznie:

— Dość już mam tego. Stałem się prawdziwym pośmiewiskiem. Mam wrażenie, że dojdzie do tego, iż będziemy fi-

gurowali w przewodnikach turystycznych, jako jedna z największych osobliwości Paryża. Uważam, że powinienes przeprowadzić się do innej dzielnicy. Jeśli tego nie uczynisz, to przynajmniej musisz zgolić brodę.

— Nie zgadzam się ani na jedno ani na drugie — otrzymał odpowiedź. — Możesz sam zgolić brodę.

— Mieszkam dłużej od ciebie w Paryżu i dlatego ty powinienes ustąpić.

Ale Millont nie chciał wyrzec się brody.

Od tego dnia kupcy stali się zacietym wrogami.

Gdy spotykali się na ulicy, obaj zaciskali pięści. Doszło nawet do tego, że jeden drugiemu począł płać złośliwe figle, wskutek czego poczęli wzbudzać jeszcze większą sensację.

Aż pewnego dnia zapanował spokój.

A stało się to w następujących okolicznościach. Millont był kawalerem i podobnie, jak jego sobowtór, bynajmniej nie stronił od kobiet.

Pewnego wieczoru w jakimś tanecznym lokalu Millont zainteresował się młodą dziewczynką, smukłą blondyneczką, z którą dość szybko udało mu się zawrzeć znajomość.

Nazajutrz spotkali się w tym samym lokalu, a trzeciego dnia sympatyczna blondyneczka zaprosiła kupca do siebie.

Spędzili kilka rozkosznych godzin. Gdy w pewnej chwili Millont obejmował dziewczynę, rzekła doń z uśmiechem:

— Podobałbyś mi się znacznie więcej, gdybyś zgolił brodę. Nie lubię brodatych mężczyzn.

— A ja się tak przyzwyczaiłem do mojej brody — westchnął kupiec.

— Klemensie — rzekła z przekasem.

— Jeśli kobieta prosi, to nie wolno jej odmówić!

I nazajutrz Millont zgolił brodę.

Rounier zacierał ręce z radości. Naszczęście udało mu się!

Gdy wieczorem spotkał się z uroczą blondyneczką, która była już jego kochanką od szeregu miesięcy, uściśnął ją serdecznie:

— Widzę, że doskonale wywiązałaś się ze swego zadania. Mnie Klemens odmówił, ale tobie musiał ulec. Oczywiście przypuszczam, że mnie nie zdradziłaś, prawda dziecko?

— Ależ oczywiście, jestem ci wierna i nigdy nie zdradzę ciebie.

Od tego czasu kupcy przestali być wrogami.

A uroczą blondyneczką miała dwóch kochanków, jednego brodatego, a drugiego bez brody.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.